

MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro. XLVII.
d. 14. Czerwca.



Heu, quis te casus deiectam coniuge tanto
Excipit? aut quae digna satis fortuna revisit?
Virg. Æneid. III. v. 317.

CZęsto mi się zdarza z iedney książki przebiegać do drugiey, dla napełnienia imaginacyi rozmaitością rzeczy, y zażycia ich wedle potrzeby. Z pomiędzy ksiąg rożne traktuiących materye, naybardziey mi się podobaią historye, zwłaszczá takie, ktore zasadę swą maią na prawdzie, y na niewątpliwym Autora świadectwie. Rozum ludzki naturalnie kocha sprawiedliwość, y gdy czytamy historyą, w ktorey zbrodzien naymnieyszego politowania nie godny, za swoy występek na koniec iest ukarany: umysł nasz w ten czas kosztuie nie iakąś słodycz, widząc krzywdę prostoty swoiey na występku zemszczoną, ktory mu ią wyrządził. Co się da uczuć lepiey z

Yy opisu

opiſu żałoſnego przypadku, iak z wſzelkich uwag moich w tey mierze poſpolitych.

Gdy KAROL Xiążę *Burguńſki* rzeczony *śmiały*, był Panem udzielnym obſzernych dzierżaw, pochłonionych teraz od *Francyi*, wiele łaſk y dobrodzieyſtw świadczył nieiakiemu *Klaudyuszowi Rhynsault*, ktory był *Niemiec*, y na rożnych mu woynach ſłużył przeciw naiazdom ſąſiadow. Wielka część w ten czas *Zelandyi* należała do Xiążęcia, Pana y dobroci y ſprawiedliwości cale oſobliwey. *Rhynsault*, ktory nie miał inſzey zalety iak odwagę, umiał ią doſyć ſkromnością na pozor pokrywać w oczach Pana, ktory ſię na niego zapatrywał iak na człowieka wielce poczciwego y z doświadczenia wiernego, nie maiącego żadney przywary, ktoraby mu przeſzkadzała do zachowania prawideł ſprawiedliwości. Tak przychylnym na ſtronę iego mniemaniem uprzedzony Xiążę, dał mu wielkorządztwo ſtołecznego Miaſta *Zelandyi*, ktore w ten czas zawakowało. Co tylko *Rhynsault* ten urząd obiął, rzucił na tych miaſt oczy na *Sa-*

firę

firę: niewiaſtę cudney piękności, ktora była żoną bogatego w tymże mieście Kupca, imieniem y nazwiſkiem *Pawła Danvelta* Krom wielkiey chuci, ktorą miał do niewiaſt, nie ſchodziło mu na ſpoſobach, ktoremi ſię wkradać w ich ſerca umiał. Znał on co za roſkosz, odziedziczyć ſerce pięknego ſtworzenia; ale nie znał cale tey przyſtoyności, ſłodyczy y delikatności, ktora ſię z uczciwą paſſyą wiąże w Duſzach zacnego urodzenia. Z tym wſzyſtkim miał doſyć poiętnych ſłuchaczek ſwego ięzyka, ktory za zwyczay u ſłabszych z płci niewieściey, pomyślnie dzielnością ſwoią dokazuie; umiał wyrażąć uſty tę paſſyą, ktorą bynaymniey w ſercu nie czuł. Jednym ſłowem, był z liczby owych umyſłow dzikich y nie ludzkich, ktore guſt w zgwałceniu tylko niewinności y podbiciu urody znayduią, nie maiąc y krty politowania lub miłości ku oſobie, ktora ſię zniewolić pozwoliła. Niewdzięczność ieſt nierozdzielną przywarą człowieka rozpuſtnego; y po zabawie z niewiaſtą, gdy ſię tylko ſzuka ſzczegulnie dogodzić paſſyi, ktora z

przy-

przykrością dokuczała, następuie pospolicie niesmak, omierżenie y odraza. *Rhynsault* usadziwszy się swoią do końca przywieść imprezę, wszelkich co ieno mogł sposobow zażył, aby sobie wstęp uczynił do przyiaźni żony *Danvelta*, ale ta uwiadomiona o iego charakterze y zamysłach, niczego nie zaniechała, czymby się uchronić mogła zastawionych od niego na siebie sideł. Przekonany więc, że nic nie wskora przez sposoby zwyczayne, wtrącił do więzienia iey męża, pod pretextem, iakoby się miał skrycie z nieprzyiaciołami Xiążęcia znosić, y że im miasto poddać obiecywał. Jakoż udał mu się ten zamysł: w dzień bowiem przed owym, ktory był wyznaczony na stracenie mniemanego winowaycy, żona nieszczęśliwego *Danvelta* stanęła na sali Wielkorządcy, gdzie padłszy mu do nog, prosić go o miłosierdzie żałośnie poczęła. *Rhynsault* dla utaienia radości, ktorą czuł z iey widzenia, przybrał na się postać surową, y kazał iey z powagą nastroioną, powstać, à potym za sobą iść do złożenia, spytawszy się

wprzod

w przod, ieżeliby nie znała pisma listu, ktory z kieszeni dobył, y rzekł głośno: „*Jeżeli* (prawi) *chcesz mężowi swemu* „*przysługę uczynić, trzeba abyś mi rze*„*telnie powiedziała, bez naymnieyszego u*„*krycia to wszystko, cokolwiek wiesz o tym* „*spisku, y wymieniła mi onego społ ucze*„*śtnikow; poniewaź to wszyscy ludzie* „*wiedzą, że cię mąż niezmiernie kocha, nie* „*podobna zatym, aby tę robotę przed tobą* „*miał utaić*. Ledwie co wszedł do swego złożenia, gdy wszyscy z domowych z niego ustąpili, kazał więc przywołać *Safirę*, aby iey dał audyencyą. Tu dopiero wziął na się postawę słodką y łagodną, stawszy się sam pokornie proszącym, y począł żartować z iey utrapienia, ktorego się iey tak łacno było pozbyć. Ona zrozumiawszy zły iego zamysł, odwieść go przez wszelkie sposoby od niego usiłowała, y zalawszy się rzęsistemi łzami, poprzysięgać go poczęła, aby wzgląd mieć raczył na niewinność iey męża. Niewstyd rownie iak wyniosłość umysłu, zabiera pod moc swoią wszystkie duszy y ciała władze, y do usługi ie swoiey zniewala. Łzy

rzewliwe

rzewliwe ſtrapioney *Safiry*, gorzkość iey duſzy, ſkładania y załamywania rąk, żwawość żalem natchnioney mowy, tyleż w niey rozlicznych poſtur czyniły, ktore wſzyſtkie powiększały wdzięki iey piękności, á powiękſzaiąc, co raz bardziey niegodziwe chuci w Wielkorządcy zapalały. Ta iedyna paſſya wykorzeniła w nim wſzelką do ſzczętu ludzkość, á przeto wyraźnie iey oświadczył: iżby ſię ſądził być nieſzczęśliwym, dokądby ią ſobie nie zniewolił, iż tym tylko okupem męża od śmierci wyzwolić potrafi, y że koniecznie ma poſtanowić, iaki nań dekret chce wydać, czy życia czy śmierci, á to między tą chwilą czasu y południem iutrzeyszym.

Po tey tak groźney zapowiedzi, gdy ią widział doſyć pomieſzaną y w tym ſtanie, z ktorego mogł lud ſądzić ich rozmowę o inney cale rzeczy, kazał ſwym ludziom do bramy ią odprowadzić. Strapiona żalem okrutnym poſzła do więzienia *Safira*, gdzie Mężowi to wſzyſtko opowiedziała, co ſię z nią działo, nie mniey y ową ciężką utarczkę, ktorą wytrzymała, między ſerdeczną ku niemu miłością, y wiernością łożu małżeńſkiemu powinną. Mąż wſtydząc ſię z tym iawnie wydać, co mu boiaźń bliſkiey śmierci dyktowała, dopuścił przecież, że mu kilka ſłow wypadło, ktore iey podawa-

ły

ły do zrozumienia: iżby ią tak dalece nie sądził bydź zelżoną tym uczynkiem, będąc pewien, że wola iey czysta żadnegoby nie miała w nim uczestnictwa. Z tym pozwoleniem acz nie dokładnym zachowania mu życia, ktore nie miał ochoty tracić dla utrzymania iey honoru, pożegnawszy go odeszła.

Nazaiutrz nieszczęśliwa *Safira* poszła do Wielkorządcy, y zaprowadzona do ustronnego pokoiu, zdała się na iego dyskrecyą. *Rhynsault* ukontentowany słodką zabawą, nie mogł się odchwalić iey wdziękow, y podchlebnie sobie tusząc, że wolną z nią społkę mieć będzie na potym, rzekł iey w postawie wesołey y pełney pociech niezmierney miłości, aby poszła męża swego z więzienia wyswobodzić ,, *atoli*, przydał, *śliczna Pani moia, nie będziesz mi się urażała, ieżelim tak rzeczy pomiarkowaniem uszykował, aby na potym nie był przeszkodą schadzkom naszym umowionym.* Te ostatnie słowa przepowiedziały iey smutny los męża, ktorego straconego z rozkazu Wielkorządcy, za przyiściem swoim do więzienia, znalazła.

Safira, ktorą dotąd widziano zalaną zawsze łzami, y ięczącą tylko przez czas tey srogiey proby, niemą się w tedy stała, zapomniawszy ięków y narzekania, na tak okrutny widok, ktory ią ciężarem żalu tak przywalił, że prawie wrytym stanęła słupem. Po nieiakiey chwili wrociwszy się do domu, y wezwawszy Tego na ratunek, ktory prędkoli poźnoli, zawsze się mści krzywdy uciśnioney niewinności, postanowiła taiemnie iść do Xiążęcia. Gładkość iey urody, y postawa ta poważna, w ktorą ią żal przybrał, nie przestrzegaiący pod ow czas żadnych ceremonii, przystęp iey łacny sprawiły. Stanąwszy więc przed Nim, w te się ozwała słowa: ,,*Masz tu, Wielki Xiąże, niewiastę przed* ,,*sobą nieszczęśliwą, ktorey iuż życie omierzło, acz*

dotąd

„dotąd żyła w niewinności, pełniąc swe należycie obo-
„wiązki. Nie możesz iey poradzić w iey nieszczę-
„ściu, ale się możesz iey krzywdy zemścić. A ie-
„żeli obrona nieszczęśliwych y ukaranie winnych,
„iest dziełem godnym wspaniałey duszy Wielkiego
„Xiążęcia, otwiera się dziś przezemnie obszerne pole
„Xiążęciu Burgunskiemu *do utrzymania wielkości*
„Jego sławy, y do zatarcia zelżywości na honor moy
„rożlaney.

To rzekłszy, podała Xięciu memoryał, ktory tę smutną w opisie swoim zawierał przygodę. Czytał go Xiążę z wielkim umysłu wzburzeniem, iakie gniew y politowanie wzbudzić może w Panu o honor swoy gorliwym w tym, co się tycze postępowania iego Urzędnikow, y ktory uszczęśliwienie swoich poddanych kocha.

Rhynsault był tedy wezwany do Dworu y stawiony przed *Safirą* w przytomności niektorych Radnych Panow, y samego Xiążęcia, ktory go spytał, izali znał tę niewiastę? Gdy ledwie z zadumienia ocknął *Rhynsault*, rzekł Xiążęciu, iż ią za żonę poymie, ieżeli ten postępek przyiąć Xiąże raczy za sprawiedliwą występku nadgrodę. Xiąże pokazał się być z tego kontent, y ślub im natychmiast dać kazał. Rzekł potym do Wielkorządcy „*To „coś dotąd uczynił, uczyniłeś powagą moią zniewo„lony, atoli nie będę nigdy wierzył, abyś miał ku niey „stateczny affekt, ieżeli iey przynaymniey wszystkich „dobr twoich nie zapiszesz, aby z czego żyć miała po „twoiey śmierci.* Jak tylko te dwa akty ślubu y zapisu były zakończone, Xiąże, ktory tego wszystkiego był świadkiem, obrociwszy się do *Safiry* rzekł „*nie zbywa mi teraz nic więcey, tylko ci oddać „w possessyą te dobra, ktore ci mąż z dobroci swoiey „zapisał*; y na tych miast rozkazał, aby mu głowę bez odwłoki ucięto.